

SIEW

**ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ**

**„TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚC
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „**

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

BIJA DZWONY...



Z obrazu A. Sethowicza.

Wielkanoc.

Biją dzwony od trzech dni milczące i wieszczą całemu światu szczęsną tajemnicę Zmartwychwstania.

Serca ludzkie rozpalają się uczuciem głębokiej radości, jaką jest wiara w zwycięstwo Dobra nad Złem.

Świat chrześcijański przeżywa głęboko dnie wielkiego tygodnia. Są to rzadkie chwile w życiu ludzi, zajętych troską dnia powszedniego, zagłębienia się w tajemnicę odwiecznej walki, jaką prowadzi duch w ziemskim użyciem chwili bieżącej bez spojrzenia w przyszłość.

Nie chciano kiedyś rozumieć słów, które głosiły miłość i przebaczenie, nie chciano wierzyć cudom, nie pojmowano życia Chrystusa, które całe było urzeczywistnieniem głoszonych prawd. A chwila, gdy Chrystusa przybito na krzyżu, zdawała się ostatecznym triumfem Pychy i Zła.

Nawet najbliżsi, wybrani uczniowie wątpili. Nikt z wyznawców nie stał u cichego grobu, prócz straży faryzeuszów.

Aż zjawił się boski Nauczyciel olśnionym oczom Marii z Magdali.

Miłość zwyciężyła...

Przez cały ciąg dziejów* trwa walka ze złem. I my wszyscy bierzemy w niej udział.

Nie jest ona łatwa. Są chwile, kiedy nas już ogarnia wątpienie—ten najgorszy wróg wszelkiej pracy twórczej.

Lecz wiara w słuszność sprawy, głębokie ukochanie Dobra i Piękna dodaje nam sił. I znów stajemy do walki. Bowiemy w walce hartują się na stal charaktery, w ciężkim znoju i cierpieniu tworzą się sprawy wielkie.

Trzeba tylko umieć cel wielki sobie postawić i wiedzieć, że jest się żołnierzem idei Dobra i Piękna.

Świat cały przekować na nowo, iście Królestwo Boże na ziemi mogą ci tylko, co dusze swe w górę wciąż dźwigają, co służą nie w nienawiści a w miłości; którzy stawiają sobie samym wysokie wymagania moralne i innym świadczą przykładem.

Każde zwycięstwo w potyczce ze złem, każde dźwignięcie w zwyż ducha — nowych dodaje sił, nowy rozpala zapał.

Gdy dzwony nam głoszą radosne Alleluja, gdy przeżywszy Mękę, — radujemy się dniem Zmartwychwstania,

gdy ziemia cała, zrzuciwszy śmiertelne zimowe całuny, kipieć nowem życiem zaczyna—niech dusze nasze w zwyż się dźwigną, niech miłość i dobro sił nam dodadzą i staną się kierownikiem w znojnej, lecz radosnej, bo twórczej pracy. *Z. Kańska.*

Płyń pieśń.

*Brzmi i huczy wiosny dzwon—
Echo płynie pod obłoki,
A z lasurów sływa ton
Srebrny, słodki. W świat szeroki
Płyń pieśń.*

*Nasz skowronek śpiewa,
Sle nam w dusze mocną wiarę,
Uśmiech wnosi w progi chat,
Budzi radość ponad miarę.
Płyne pieśń...*

*Przez zagony czarnych ról
Szarych ptaszek piosnka dzwoni,
Błyszcą w słońcu skiby pól
A, hen, z góry, z niebios toni
Płyń pieśń.*

Józef Białkowski.

Lączymy się z Gromadą Związkową, licznymi Przyjaciółmi naszego Związku, ze wszystkimi Czytelnikami „Siewu“ w radosnym, bogatym w głęboką treść obchodzie dzielenia się jajkiem wielkanocnym, życzymy też, by to serdeczne powiązanie człowiecze, jakie panować będzie czasu obchodu—utrwaliło się wśród nas wszystkich, by w ogniu miłości najwyższej ludzkiej wyrastały nasze wielkie, nieprzemijające dzieła.

REDAKCJA „SIEWU“.

ORGANIZACJA PRACY.

W szeregu powiatów stosowane są periodyczne konferencje prezesów i sekretarzy Kół—metoda pracy bardzo słuszną i celową. Ze względu jednak na słusność i celowość tej metody pracy, należałoby ją rozszerzyć na szersze grono osób. A więc należałoby urządzić periodyczne konferencje wszystkich specjalistów na terenie Koła—prezesów, sekretarzy, skarbników, bibliotekarzy, kierowników apteczek i t. p.

Zachodziłoby obecnie pytanie, na jakim terenie konferencje takie mają być organizowane. Powszechnie urządzane są konferencje powiatowe. Należałoby się jednak zastrzec przeciw zbyt ogólnikowemu stosowaniu tej praktyki. Na wielu powiatach jest poważna ilość Kół i Koła te są rozrzucone po całym powiecie. Skutek jest taki, iż przy częstszych konferencjach i przy większej odległości Koła od miejsca konferencji, na konferencje te przyjeżdża zaledwie pewien odsetek jednostek, które mają w nich brać udział. Tym sposobem **przyzwyczajają się** członków Kół do tego, iż na konferencjach takich można być nieobecny. A tak dobro samej pracy, jak i karność organizacyjną — nieodzowny warunek powodzenia pracy związkowej, wymaga stosowania w praktyce zasady, iż tylko istotnie ważne przyczyny mogą usprawiedliwić niewykonanie poważnego obowiązku organizacyjnego — w tym wypadku udziału w konferencji.

Należałoby się więc odpowiedzieć za urządzaniem takich konferencji na mniejszych terenach (ośrodkach pracy, rejonach i t. p.). Wówczas bowiem mamy gwarancję, iż wszyst-

kie jednostki, obowiązane do tego, stawią się na naznaczoną konferencję. Niemniej jednak, jak to już podnosiłem w jednym z poprzednich moich artykułów, należy dążyć do związania pracy na terenie Okręgu. I dlatego jest rzeczą nietylko wskazaną, ale nawet konieczną urządzanie i konferencji powiatowych, nie częściej jednak, niż 1—2 razy w ciągu roku.

Jaka ma być treść tych konferencji? Sprawa ta jest uzależniona od celu, jaki konferencjom takim ma przyświecać. Cel ten byłby dwojaki. Z jednej strony chodziłoby o szczegółowe pouczenie członków władz Kół o obowiązkach, związanych z ich stanowiskiem, jakie zajmują w Kole, oraz o sposobie wykonania tych obowiązków; z drugiej zaś strony—konferencje takie mają służyć do wyrobienia przodowników pracy związkowej na terenie Kół. W tych więc powiatach, gdzie tych konferencji dotychczas nie było, na pierwszej z nich należałoby poinformować uczestników o ich obowiązkach i o sposobie wykonywania tych obowiązków. W powiatach, gdzie te konferencje już były stosowane i gdzie odnośne wskazówki zostały już uczestnikom udzielone, uczestnicy ci w pierwszym rzędzie zdaliby sprawozdanie z tego co w swoim dziale od ostatniej konferencji zrobili, w jaki sposób starali się wywiązać z przyjętych w Kole na siebie obowiązków i t. p. Po sprawozdaniach następowalaby dyskusja. Jako drugi punkt porządku — referat któregoś z uczestników konferencji na tematy takie, jak metodyka pracy, sprawy ideowe i t. p.

c. d. n.

J. Marszałek.

Walczmy z biernością.

Pisze kol. J. Dulniakówna: „Najwięcej członków liczy nasze Koło, kiedy nieliczni jego czynni członkowie z trudem i móżolem zorganizują przedstawienie, lub zabawę taneczną z niespodziankami. Wtedy każdy nawet „przedpotopowy“ członek Koła przypomina swoje powinowactwo. Powiada — „nie wiem, jak to teraz będzie z tem, bo byłem członkiem Koła, a teraz nie wiem“. I przychodzi na przedstawienie.

Bo u nas wstępu na przedstawienie członkowie i ich rodzice nie płacą. Nie chcąc nikogo zrażać do siebie — patrzymy na to przez palce — „niech już tam będzie“!

A przecież wiemy, że na zebrania nie przychodził, składek nie płacił, pracy swej nie włożył.

Inni chodzą do Koła, bo nie znaleźli jeszcze sympatyj.

Takich i im podobnych jest większość. Jakież to smutne, jakie gorzkie dla tych którzy z zamiłowaniem, z poświęceniem oddają się pracy, bo nikąd nie doznają szczerzej pomocy. W oczy — jako tako, za oczy — źle!

Wszyscy znają cel naszej organizacji. Chcą się bawić, mile spędzać czas — niechże pomogą w przygotowaniu imprez w Kołach. Niech każdy na siebie weźmie część obowiązków. Wspólnie dźwigajmy do góry, do światła, do ciepła dół naszą. Urzeczywistnijmy w czynie słowa wieszczą: „wspólnymi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko“.

Koleżanki i koledzy, zwalczajcie w sobie i innych ospałość, bierność“!

W ten sposób drobną sprawę, zdarzającą się w naszych Kołach, przyznać to musimy, niezwykle często, powiazała kol. Dulniakówna z myślą ogólniejszą, zawierającą nakaz walki z nieuczciwymi.

Takich drobnych spraw dopatrzeć byśmy się mogli w życiu naszego Związku mnóstwo. Trzeba tylko umieć patrzeć, jak to robi koleżanka Dulniakówna.

Ze swej strony dodamy tylko, że stosunek do Koła taki, jak to opisuje kol. Dulniakówna, jest nieuczciwy i stanowczo powinien

być niedopuszczalny w życiu naszej organizacji, organizacji wychowawczej.

Nie przyglądajmy się obojętnie nieuczciwości wśród naszych członków. Walczmy z tem, jak walczymy na poletkach konkursowych z chwastami, jak walczymy z wszelką nieuczciwością.

Pamiętajmy, że społeczeństwo, które my pragniemy ukształtować musi być pozbawione nierobów, próżniaków i przywłaszczycieli owoców cudzej pracy.

Jak p. Waleron chce „łączyć“ młodzież.

Od pewnego czasu ruch ludowy w Polsce żyje pod znakiem konsolidacji. Coraz częściej padają hasła wzajemnego zbliżenia, celem wytworzenia w gospodarzem i kulturalnem życiu wsi wspólnego frontu.

Dużo się na ten temat pisze i w gazetach politycznych naszych stronnictw ludowych i w organach Związków Młodzieży Wiejskiej; mówi się o tem na różnych konferencjach, zjazdach, słowem wszędzie i przy każdej okazji.

Jest to objaw b. pocieszający, bo świadczy o dostatecznem wycuciu potrzeby konsolidowania ruchu wiejskiego.

Dla prawdziwego działacza i bojownika o sprawę ludową idea ujęcia ruchu ludowego w jedno łożysko jest najsilniejszym bodźcem,

który go do czynów zapala. Prawdziwy działacz ludowy wie jednak dobrze, że hasło „łączyć się“ nie powstało w kuluarach sejmowych wśród przywódców partyjnych, którzy tak często go nadużywają, ale, że to potężny głos wielomilionowych rzesz chłopskich.

Zarówno jednostka, jak i organizacja, która ma odwagę o sobie powiedzieć, że reprezentuje interesy wsi, musi się z tym głosem liczyć i wszystkich sił dołożyć, aby zjednoczenie ruchu ludowego możliwie przyspieszyć, uczynić je trwałem,

Ale—zjednoczenie, zwłaszcza młodego ruchu ludowego w Polsce (mam tu na myśli organizacje młodzieży), musi być obliczone na dalszą metę, musi się oprzeć na silnych podstawach programowych i ideowo-wychowaw-

Zwycięska prawda.

Biją dzwony...

Biją rozgłośnie dzwony, niosąc się echem sz. rokiem poprzez puste szare pola, lasy sosnowe, co ciągną się w siną dal. Wstał dzień słoneczny w świergocie ptasząt Bożych, w skowronków wzlotach spiralnych w górę, ku białym obłokom niebios.

Jest jakieś nieuchwytnie, nieznanne szczęście wokół. Chce się żyć, chce się krzyczeć głośno z miłości i zanurzyć się w parujących mgłą poranną, splekanych, zdrowych zagonach.

Chce się płakać z radości śmiechem wesela i chce się wziąć w uścisk miłości świat cały, przygarnąć go i tak już pozostać w bezmiarze szczęścia.

Niema słów na określenie tego, co się czuje w dzień Zmartwychwstania, dzień życia, dzień Zwycięskiej Prawdy...

...Wąską ścieżyną, mimo wiosennego lepkiego błota, nie zważając na nie, szedł skulo-

ny, jakby przygnieciony do ziemi cień człowieka. Twarz młoda jeszcze w skurczu bólu. Oczy przymglone bezwiednym, nieznanym smętkiem i żalnością w ten dzień Radości, Wesela i Wiosny Życia.

Nie zważając na nic, nie widząc jakby świata, nie słysząc niczego, mimo, że Boże śpiewaki wlatując mu nad głowę śpiewają hymn dziękczynienia za wszystko, co dał, co odkupił Syn Stwórco... szedł, chyłąc się niżej jeszcze pod przygniatającym bólem cierpienia.

Szedł w świat, nieznanym świat, dawniej z żywością, dziś wiedząc, że wszędzie, gdzie pójdzie spotka go od ludzi krzywda i zło.

Szedł bo musiał, bo go w ten dzień wygnął los, zmuszający do szukania nieznanego szczęścia.

Żalu nie miał! Cóż?... Ludzie?..

Bracia ludzie!.. Takie życie... Już nic na to. Im więcej krzywd tem lepiej, bo pragnienie szczęścia i tęsknica wieczna za niem. Wiedział, że nikt go nie rozumie i to był jedyny żal i ból.

czych. Musimy sobie wszyscy najpierw uświadomić czego chcemy, co pragniemy w przyszłości mieć, czym się mamy stać. Musimy wiedzieć o swoich prawach, ale zarazem o swoich obowiązkach, jako przyszlých obywateli, na których, jako na warstwie najliczniejszej, spadnie odpowiedzialność za losy kraju.

Innymi słowy, zjednoczenie organizacji młodzieży wiejskiej, jeżeli ma być trwałe i owocne, musi się dokonać w płaszczyźnie interesów wsi i całości państwa.

Zjednoczenie organizacji młodzieży, to idea piękna, cel szlachetny, ale niełatwo może być wprowadzona w życie. Trudność leży w tym, że jak każda idea tak i sprawa zjednoczenia młodzieży, obok gorliwych apostołów, posiada, niestety, Judaszy.

* * *

Przez dwa lata przypatrywałem się, jak pan poseł Waleron „pracował” na terenie naszej organizacji i dziś wynoszę wrażenie jaknajgorsze. Człowiek ten, jeśli chodzi o dobro ogółu młodzieży wiejskiej, nabroił tyle, że nikt i nic nie zdola go usprawiedliwić. Imię jego pogarda będzie odkryte w historii Związku, bo stosował zawsze metody nikiżenne, bo, strojąc się w maskę trybuna i jedyne obrońcy ludu, dzielił ten lud zawsze na „my i „oni”. Jednych przeciwko drugim podburzał, byle tylko jaknajwięcej ryb w mętnej wodzie złowić, byle tylko jaknajdłużej utrzymać swój mandat poselski. Aby mandat poselski zatrzymać, grasz pan, panie Pośle, na najniż-

szych instynktach ludzkich: jednych złudną obietnicą, naiwnych górnolotnym hasłem, a jeszcze innych wprost krecią robotą tumanisz i na swoje podwórko partyjne zaganiaasz, aby w odpowiedniej chwili z ich pomocą czynić podjazdy na swych przeciwników politycznych.

To kurezowe trzymanie się mandatu poselskiego sprawiło, że się wynaturzyłeś, panie Pośle, zatraciłeś zdrowy sąd o ludziach; wy-daje ci się, że na świecie oprócz polityki nie więcej nie istnieje. Do wszystkich zagadnień podchodzisz w sposób wiecowy i pragniesz je rozwiązywać w płaszczyźnie zgubnej demagogii.

Przed dwoma laty pan Waleron walenie przyczynił się do rozłamu, jaki miał miejsce w C.Z.M.W. Dlaczego? Bo planował sobie, że wprowadzi do Zarządu „swoich” zaufanych i będzie się rządził, jak szara gęś. **Gdy mu się to nie udało, prosił o dwa województwa, gdzieby się czuł jak pan feudalny.** Gdy i tutaj spotkał go zawód, poprzysiągł zemstę. Postanowił iść do „Wici” i tam szukać szczęścia, lecz nie wiem, czy je znajdzie, bo i tam go przecież znają.

W 15 Nr. „Gazety Chłopskiej” pan Waleron jeszcze raz dał się poznać i ujawnił w całej nagości przewrotność swej duszy. Rozpisuje się o konieczności połączenia C. Z. M. W. z „Wiciami”, a jednocześnie pała nienawiścią i stawia w jaknajciemniejszych kolorach ludzi z całej organizacji. W jednym wierszu pisze: „łączmy się”. a w drugim—, „Hejże na Soplicę!”.

Szedł w świat... do ludzi... czując w ten dzień Miłości ogrom Jej dla ziemi Matki i i życia za to, że takie było niedobre. Domem jego każda wieś, której dołą i niedołą czuł głębią tego, co miał wartościowszego w swej duszy.

Szedł w świat bez celu a mając w sobie cel wielki — czynić dobrze ludziom, robić szczęsem życie wszystkich.

Szedł, wiedząc, że jak w dzień ten

EMIL ZEGADŁOWICZ.

O uśmiechu — przewodniku dobrym.

Ty nie wiesz jak bardzo potrzeba komuś uśmiechu twojego — więcej niż chleba białego.

Wiecej niż czegokolwiek na świecie trzeba sercu wiosci radosnej — bądźże dla bliźnich jak dziecko, jak dzień pogodnej wiosny.

Zmartwychwstania ginie zło, rodzi się lepsze życie, tak w nim rodzi się mocarna chęć darzenia ludzi radością, szczęściem, tylko dlatego, że sam go nie miał — więc nie dla siebie.

Shczęściem jego stał się błysk radości w oczach każdego człowieka, radość barwy kwiecica, świergotu ptaka.

Szedł tę radość tworzyć, bo takie jest prawo istnienia ludzkiego. *M. Kubicki.*

Słowa twe niechaj będą jak deszcz majowy ciche, srebrzyste, darzące — zakwitną serca w ciepłe twojej mowy, a myśli wyrosną pnące.

Nic nie chciej za to! — darzenie już jest nagrodą — uśmiechy będą ci zapłatą — one cie w zaświat niepostrzeżenie wywiada.

Panie Pośle! Odkąd to niezgoda buduje?
Zarzuty skierowane pod adresem kol. Gierata i Marszałka są natury politycznej i moralnej. Na pierwsze nie będę odpowiadał, bo są to zwykłe kłamstwa, obliczone na efekt i nieświadomie czytelników. Drugie warto przytoczyć, bo bardzo trafnie odtwarzają poziom moralny autora i posłużyć mogą za dowód, jak on pojmuje pracę w organizacji ideowo-wychowawczej. Pisze o kol. Gieracie i Marszałku: „Jeden jest prezesem, drugi kierownikiem „Siewu“. Żeby to tak było bez niczego i całkiem bez tego brzęczącego i żeby oni byli nie do tego a od tego, to byłoby to coś nieprawdopodobnego“.

To pisze poseł ludowy, jeden z filarów posiadającego duże zasługi w ruchu ludowym Stronnictwa Chłopskiego. (Na szczęście stanowisko p. Walerona jest odosobnione). Ośmiela się podle zarzucać kol. Gierata i Marszałka uprawianie przekupstwa w stosunku do młodzieży wiejskiej.

Panie Pośle, z jakim czołem stanie do wyborów do Sejmu, jako kandydat na posła (bo być nim zechcesz napewno i dalej), jak będziesz śmiało spojrzeć w oczy swoich wyborców, jeśli powiadasz, że największa gromada młodzieży wiejskiej w Polsce jest przekupna, bo dla pieniędzy kol. kol. Gierata i Marszałka idzie za Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej.

W ten sposób podle obrażasz całą polską wieś, której nazywasz siebie obrońcą.

Nie wdając się * w szczegółową ocenę zarzutów posła Walerona — stwierdzam, że kol. Gierat i Marszałek, posiadający prawdziwe zasługi w ruchu młodzieży nie zginą. A gdyby z niego wyszli, to zrobią to z własnej woli bo przyjdą inni, młodszy, którzy w dalszym ciągu dźwierać będą mocno sztandar ruchu Młodej Wsi.

I ruch ten Młodej Wsi z pewnością nigdy nie będzie miał na czele p. posła Walerona, bo dla niego nie znajdzie się miejsca w przyszłości, którą budują w treści swych serc rzetelni pracownicy postępu wsi.

Fr. Białas v-prezes O Z.M.W. Opoczno.

Za chatą.

*Do niskiej strzechy—chaty ojcowej
Serce i dusza wciąż się wyrывa.
Tęskno za szmerem łipy nad głową,
Co tam staruszka stoi leciwa.*

*Tęskno mi tęskno za wiejskim ludem,
Który tak pełen szczerzej prostoty.
Że tak się żyłem z troską i trudem.
O wiosce śni się zawsze sen złoty.*

*Słyszysz dziś jeszcze dość wyraziście
Jak głoś fujarki drzy tam po roście.
Jak brzozy płaczki coś szepcą liście
Dzisiaj dziewczę moje poznam po głosie...
Gdy sobie wspomnę jak serca grały.
Na strunach harfy, złotem przetkanej
Wzlotów w lazury cudne hejnały.
Do rozłożonej zorzy różanej.
To łza się kręci na to wspomnienie.
Hej! pójdz że do mnie lezko perlista,
Ja lecieć chciałem w słońca promienie.
Ty szklisz się w oku o lesko czysta!...
Chciałbym ci wiosko dziś moc promienie
Zerwać ze słońca rzucić w twe proggi.
Gdyż dziś boleję, na widok cieni.
Które się snują wśród krętej drogi.
Ale mi burza chce złamać skrzydła,
A ja tak walczę nad swoje siły,
Przez złudne sny, zwoodne manidła,
Ja walczęć muszę, aż do mogiły!*

Dnia 25.III 1930 r. Rusinek.



Uciekajcie, bo obleję!...
z obrazu A. Setkowicza.

DLACZEGO LUDZIE, KTÓRZY IDĄ ZE WSI—GINĄ DLA WSI.

Często słyszymy na wsi skargi i żale, że ludzie, którzy wyszli ze wsi do miasta zapominają o swoim pochodzeniu, nie dla wsi nie robią, a nawet szkodzą jej.

Zastanawiałam się nad przyczyną tego dość długo i w końcu przyszedł do wniosku, że to nas samych wina. Bowiem niedziwota, że ludzie idą do miasta na zarobek, że pragną korzystać ze szkół, ześrodkowanych w miastach. Dziwnem natomiast, że nie staramy się o to, by ludzi, którzy ze wsi wychodzą, silnie ze sobą powiązać.

Musimy coś takiego stworzyć, co tak silnie ich z nami powiąże, że nigdy o wsi nie zapomną. Musimy w nich przed odejściem wpoić głęboko przeświadczenie, że są częścią wsi, że powinni być z tego dumni.

Głównie ni chodzi o tych, którzy wyjeżdżają do szkół w miastach, boć przecież oni, pracując z nami, najwięcej nam dać z siebie mogą.

Powinniśmy wykorzystać wszystkie ich wolne od nauki chwile, zaprzęgać w czasie wakacyj i przerw świątecznych do prac w naszej gromadzie. Wciągać ich musimy do wszystkich swoich obchodów, dyktowanych tradycją, przecież w życiu wsi tak bardzo bogatą. Niech z nami spędzą wieczernę wigilijną, spożyją święcone, biorą udział w dożynkach.

Ale nie możemy się czuć niższymi, mniejszymi niż oni. Traktujmy ich, jako tych, którzy więcej umieją, ale są równi nam, jako ludzie.

Jak pod tym względem było dotąd?

Wraca do rodziny syn lub córka ze szkołą na wakacje lub święta. Rodzice radziby ich w „ramki oprawić“. Nic nie dadzą robić, je-no każą i proszą — odżywiać się, wysypiać. Niech pracują ci, którzy są w domu. On przyjechał, uczył się—mądrzejszy, będzie kiedyś księdzem, nauczycielem, należą mu się szacunek i wygody wielkie. Ten, który pracuje na roli, to coś zwykłego, powszedniego.

Tak, nie wiedząc tego często, budzą w swoim dziecku rodzice pychę, dumę, egoizm.

Potem już sam zaczyna się wywyższać, nie czekając aż inni to zrobią. Patrzy na wszystkich z góry. Myśli, że jest naprawdę czemś wielkiem.

Ale jeśliby go traktowano, gdy powróci, na równi z innymi, z tymi, który są w domu, gdyby razem z nimi szedł do pracy w pole, do pluga, do kosy, sierpa, pracując krwawił i pocił się razem z nimi, razem myślał i czuł z nimi — wtedy poprzez swój pot i znoj, poprzez swoje myśli złączyłby się z nami, nigdyby mu do głowy nie przyszło, że jest z „lepszego ciasta“.

Jedna jest jeszcze rzecz, co odstrasza tych, którzy wyszli ze wsi do miasta. Po powrocie na wieś wydaje im się ona bardzo ciemna, brudna i nędzna. Niskie chaty budzą w nich wstręt.

I tu znowu trzeba ich nauczyć doszukiwać się pod warstwą szarości wsiowej—prawdziwego i wielkiego jej piękna. Piękno wsi nie wyłazi w krzykliwym połysku, nie ęci nikogo pozorami blasku. Jest doskonałe, ale trzeba go szukać i umieć znaleźć.

Trudno też odradu dopatrzeć się kultury wsi, co nie oznacza, że ona nie istnieje. Zawiera ona treść niesłychanie bogatą, bogatszą niż pozornie się wydaje.

Obowiązkiem tych, którzy wyszli ze wsi jest do niej powrócić i przynieść to, co zdobyli i odwrotnie—muszą oni przynosić wartości. zacerpnięte z życia wsiowego do miasta.

Bardzo ważną rolę w czynności wiązania „uchodźców“ ze wsi z życiem wiejskiem odegrać powinny Koła. Właśnie one powinny skupić ich przy swej pracy, wciągać, wtapiać ich w pracę. A przez to wiązać ze sobą tak silnie, że nawet po wyjeździe do miasta nie będą się mogli od wsi oderwać.

H. Karczmarczykówna Szycańska.

KTO POWINIEN JECHAĆ DO PARANY.

(d. c.).

Potrzeba stu wychowanków szkół rolniczych do Parany, takich którzy w serca swe wezmą wolną Polskę i rozszerzą jej mrok między emigrantami. Ci, którzy pojada, muszą

pamiętać, co powiedział Mickiewicz „o ile rozszerzycie dusze wasze, o tyle rozszerzycie prawa i granice wasze“.

A teraz trochę o warunkach tamtejszch“

Każdy wyjeżdżający musi posiadać około 100 dolarów, to jest do 1000 złotych na przejazd do Parany. W Paranie będzie umieszczony u gosp. odarza—Polaka, jako robotnik—praktykant rolny. Musi solidnie pracować, pracą musi zdobyć zaufanie i przyjaźń. W Ameryce tylko pracą można się wybić i człowiek, któryby niechęcia ciężko pracować, niech tam nie jedzie. Wybierać się tam trzeba nie za lekkim chlebem, ale pamiętając, że dobrze trzeba sobie na chleb zapracować.

Można tam zdobyć nie tylko jednak chleb ale i kawał ziemi. Bo ziemi tam poddostatkiem. Znawca tamtejszego życia p. Pankiewicz, który będzie służył w Paranie opieką naszym kandydatom, opowiadał, ile dobrego dla postępu zrobił jeden z wychowanków w Szkole Rolniczej z Pszczelina p. Jasiocha z Lubelszczyzny, który przyjechał też bez grosza, pracą wybił się a potem „wzniósł się”, jak to mówią, w gospodarstwo i dzisiaj jest jednym z wybitniejszych tamtejszych działaczy.

Jak wszędzie tak i w Paranie więcej jest kobiet niż mężczyzn a rodzice dla każdego syna i córki nabywają gospodarstwo, bo ziemia tania, tylko trzeba w nią pracę włożyć. Wykarczować, wyrobić zabudować.

Gospodarstwa mają polany łądne po 20

i więcej hektarów w jednym kawałku. Tylko silnych rąk do pracy i głowy.

Przed wojną wyjeżdżali od nas przeważnie rolnicy, nie umiejący pisać i czytać, to też gospodarują jak dziadowie i pradziadowie a jednocześnie zaczynają o Polsce zapominać.

Trzeba rozpocząć postępową gospodarkę i dlatego trzeba, aby pojechało trochę członków Kół Młodzieży Wiejskiej i aby tam po paru latach pracy zdobyli gospodarstwa i, prowadząc je wzorowo, oddziaływali na resztę. Ich gospodarstwa mają być ośrodkami myśli i czynu Nowej Polski za Oceanem.

Wolna Polska nie może pozwolić, aby jej dzieci, które wyjechały wynarodowiły się. I musi posłać takich, którzy utrzymają miłość do Ojczyzny i obudzą tych, którzy zaczynają zasypiać a jednocześnie zasiejają ziarna postępu i stworzą organizacje.

I dlatego ci, którzy nie mogą po skończeniu szkoły rolniczej osiąść na własnym zagonie, winni pomyśleć, czy nie więcej zrobią dla siebie i Polski, jadąc za Ocean. Muszą oni mieć dobry i silny charakter, chęć do pracy, zdrowie, gdyż to są niezbędne cechy pioniera.

Zgłoszenia należy kierować do Centr. Zw. Mł. Wiejskiej. *Jur.*

Oświata i kultura.

WŁADYSŁAW ORKAN.

Kiedy dowiedziałem się, że nagrodę literacką miasta Warszawy na rok 1930 przyznano Władysławowi Orkanowi — ucieszyłem się niezmiernie, ponieważ Wł. Orkan jest jednym z moich najukochańszych pisarzy. Nikt bowiem, jak on, nie odzwierciedla lepiej w swych utworach istotnego stanu życia na wsi, jej rozwoju i potrzeb.

Wł. Orkan (właściwe nazwisko—Franciszek Smreczyński), urodził się na Podhalu we wsi Porębie. Matka uczyła go i starszego brata i mimo nadzwyczaj ciężkiej trudności, walcząc z życiem i opinią całej wsi oddała synów do szkoły klasztornej w Nowym Targu. Po skończeniu jej młodzi Smreczyńscy udali się na dalsze studia do Krakowa.

Ile sił poświęciła matka, niech świadczy choćby to jedno, że nosiła pieśzo do Krakowa (kilkadziesiąt kilometrów) żywność dla synów.

To też Wł. Orkan daje wyraz wszędzie swej bezgranicznej czci i miłości dla Matki, bo też miał Matkę o sercu ogromnie miłującym.

Sewer w swej książce „Matki” opisuje

właśnie życie Orkana i poświęcenie Matki jego dla synów.

Wł. Orkan, mimo że ukończył wyższą uczelnię i stał się sławnym pisarzem—wrócił do swej rodzinnej wsi, do ojcowskiej zagrody na ciężką dolę i niedolę. A życie na Podhalu ciężkie jest i trzeba nadzwyczajnych wysiłków w walce z przyrodą, by żyć.

Siedząc na wsi widzi miłującymi oczami swoją ziemię „smutku i żaloby” i choć nieraz niema co jeść, zwłaszcza na przednówku, choć zbiera się mniej niż zasiało — trza żyć... trza, bo mus...

Czy nie zamyka się w pracy chłopca, który sieje, utrzymuje życie innych, daje podstawę życia — chleb — czy nie zamyka się w tem ofiarności wielka chłopca.

Wszystkie utwory tęną, mimo pozory pesymizmu, beznadziejnego bólu—ukochaniem Ziemi—Matki, poezje, czy powieści, czy wreszcie dramaty. Wszędzie mówi o miłości i konieczności trwania, by rodzić nowe życie.

W artykułach, zebranych w zbiorku p. t.

„Listy ze wsi“, przewija się serdeczna troska o los wsi, jej życie, drogi rozwoju.

W ostatnich czasach Orkan poświęcił się zagadnieniu regionalizmu.

W „Listach ze wsi“ zastanawia się nad tem, co jest największym wrogiem wsi i przychodzi do przekonania, że największą plagą to „różnorodność charakterów“.

A wy jak myślicie — możeby tak przedyskutować w Kołach, co na wsi jest najgorsze?

Książki Orkana winni znać wszyscy. W każdej bibliotece kolowej powinny one się znaleźć na naczelnem miejscu. Powinny być głośno czytane i dyskutowane.

My młodzi — wszak mamy w przyszłości

ująć życie wsi w swoje ręce — powinniśmy poznać książki Orkana, by móc poznać dobre i złe strony życia wsiowego. Chociaż bowiem Orkan pisze tylko o Podhalu, lecz na wszystkich wsiach zło jednakie i rady do usunięcia go zapewne nie różniące się.

Władysławowi Orkanowi cześć i sława za to, że, nie wstydząc się jak wielu innych swego pochodzenia i serdecznie powiązania ze wsią, życie swoje jej poświęcił.

Orkan to nasz przyszły Chłop w Polsce Przyszłości.

Ukochajmy go całym sercem i bierzmy przykład z niego.

M. Kubicki.

STATUT WIŚLICKI — R. 1347.

Zapowiadaliśmy, że system wychowawczy osprzeć się powinien nie tylko o teraźniejszość, ale i czerpać wszelkie wartości z przeszłości. Podajemy tu artykuł o „statucie wiślickim“, który powstawał w warunkach nieco podobnych do dzisiejszych, kiedy też opracowuje się wspólnie prawo dla całej Polski.

Red.

Potęźna była Rzeczpospolita za Jagielloków. Podwaliny pod tę świetność Polski, która w owe czasy niewiele równych sobie miała w całej Europie, założyli ostatni Piastowie Władysław Łokietek i syn jego Kazimierz Wielki, łącząc żyjące dotąd odrębnym i niezawsze zgodnym życiem dzielnicę i stwarzając państwo o jednolitej władzy i prawie, zapewniając mu skrzepnięcie i moc wewnętrzną.

Nie twarzą wymową przemocy został osiągnięty cel zbratania, lecz przez oparcie się na wzajemnem poszanowaniu wszelkich odrębności zbiorowych, dzięki czemu Wielkopolska i Wołyń, dwie tak różne dzielnice i przywiązane do swych obyczajów odwiecznych, a niejednaki mogły zgodnie współpracować na rzecz państwa, które było żywym tworem ich i innych dzielnic, powołanem do służenia szczęściu społecznemu wszystkich.

W życiu zbiorowem koniecznem jest ustalenie pewnych praw, którym się wszyscy dobrowolnie poddają, aby samowola jednego nie była dla drugich niewolą.

A tymczasem w on czas każda z dzielnic miała swoje prawo nie pisane, a tak zw. zwyczajowe, co ogromnie utrudniało wymiar jednakiej sprawiedliwości, która wszak dla wszystkich obywateli jednego państwa powinna być taka sama. Zwłaszcza, że liczne wojny, które przechodziły przez polskie ziemie przez kilka stuleci jeszcze więcej obniżyły poczucie uczciwości i słuszności.

Stosowane przez Kazimierza Wielkiego prawa, a zatem branie w opiekę słabszych przed samowolą możnych i silnych — wielu ludziom się nie podobało, ba, wybuchł nawet

bunt przeciw królowi pod przewodem Maćka Borkowicza, wojewody Wielkopolskiego, który nie chciał się zgodzić na podporządkowanie interesów jednostki i dzielnicy dobru powszechnemu. Król zmógł samowolę, a przywódcę skazał na śmierć głodową w lochu.

Umiął król Kazimierz znaleźć ludzi, którzy mu w tem tak trudnem dziele organizowania państwa pomagali: Bogorja Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński, Jan Suchywilk Strzelecki, kanclerz krakowski, Jan Grot, Spytek, wojewoda krakowski, byli współtwórcami w wielkiem dziele jednoczenia dzielnic w jedną potężną całość.

Dokumentem tych prac, na których przez szereg stuleci wspierała Polska swą organizację wewnętrzną — stał się statut Wiślicki.

Ten pierwszy w Polsce zbiór spisanych praw nie był niczym wyśmiałym, czemś obcem, narzuconem. Nie. Opierał się na pracownicie zebranem prawie zwyczajowem, to znaczy na tych wszystkich obyczajach i wyrokach, jakie jeszcze stosowali przed wiekami pogańscy władcy słowiańscy, które siłą tradycji szło z ojca na syna i wnuka. Prawo jednak każde, każdy wyrok sądowy nie jest czemś martwem, żyje w niem i pulsuje nie tylko nie tradycją, ale i dorobek każdego pokolenia, które dąży do nadania ustawom, które życiem zbiorowości kierują, treść jak najbardziej do tego życia przystosowanej, a poszczególniej jednostce dającej rzeź dla każdego człowieka najbardziej cenną — swobodę i ochronę mienia.

Wzłaman za to społeczeństwo wymaga od jednostki pewnych świadczeń na rzecz zbiorowości.

Z. Kańska. c. d. n.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Piszcie do „Siewu“.

„Siew“ jest naszym pismem, jest pismem Gromady Związkowej i tem lepiej spełnia swoje zadanie, im więcej jest w nim artykułów, stanowiących dorobek Gromady.

Pismo, będące organem Związku, musi być obrazem naszej pracy, której przecież nikt lepiej, jak my sami, nie potrafi przedstawić. Nie obawiamy się Redaktora (wcale nie jestem straszny — przypisek redaktora), gruntujmy w sobie wiarę we własne siły i pisma.

Dokładność zobrazowania pracy wymaga, by nie wpływały artykuły z jednych i tych samych miejscowości, powiatów, czy województw. Ze wszystkich okolic powinny napływać artykuły, gdyż w ten tylko sposób będzie można przedstawić cały obraz prac związkowych. Z chwilą, kiedy to nastąpi, istnieje będzie większa ilość piszących do „Siewu“, artykuły będą bardziej interesujące, ponieważ każdy z autorów będzie opracowywał swój „list“ do czytelników „Siewu“ w sposób odmienny od innych.

Zwracając się z wezwaniem do pisania w „Siewie“ podkreślamy zarazem korzyści, wynikające dla samych piszących z tej pracy.

Najwięcej korzyści osiąga zwykle autor artykułu nie czytelnicy — tem większe im trudniej mu to pisanie przychodzi. Gdyż pisząc raz, drugi i trzeci pracuje nad sobą i uczy się coraz to płynniej, piękniej i łatwiej pisać.

Dobrze zorganizowane nadsyłanie korespondencji kilku osób w Okręgu jest jednym z ważnych czynników, sprzyjających i, rzecz można, motorem samej pracy.

Korespondencja nie tylko, jak zaznaczyłem, wyrabia tych, którzy piszą artykuły, ale wciąga także do pisania innych, którzy przedtem o tem wcale nie marzyli. Pobudza też Okręg do bardziej wyteżonej pracy, bo o takiej tylko można i należy pisać.

Kiedy systematycznie, numer za numerem, niesie wieści o pracy, o pracy naszych znajomych z sąsiednich Kół, o wspólnej wycieczce, zabawie, o inspekcji instruktora, kiedy niejednokrotnie artykuł jest dla nas niespodzianką, sprawia nam radość, przynosi jednocześnie rady i wskazówki — przez to wszystko „Siew“ staje się przyjacielem, staje się nam bliższym i kochać zaczynamy swoją pracę.

Na taki „Siew“ czeka się niecierpliwie, z ciekawością i tęsknotą nawet.

Tak jest na powiecie a w redakcji? W redakcji kol. Sawicki zawalony papierami po

uszy, ale czy sądzicie, że zły? Przeciwnie kwaśną minę ma tylko wtedy, kiedy otacza go za mało papierzyków.

A i prenumerata wtedy lepiej wpływa — można lepiej redagować pismo.

Co dalej?

Kiedy wszyscy piszą do „Siewu“, jest on mozolnie zbierany w roczniki, które następnie układane są na półkach biblioteki Koła i stanowią odbicie prac, trudów, radości i smutków całej Gromady. Staje się księgą, którą, jeśli po latach weźmiemy w ręce i przeczytamy — ileż to nam dostarczy radości!

„Siew“ dziwnie jakoś zespała, skupia, wiąże tych wszystkich, co w nim pisują, chociaż się nawet nie znają, a jedynie wyczuwają swoje nazwiska. Wlewa on w Koła i Związki coś, co je brata i w całość zespała.

„Siew“ jest miejscem wymiany myśli, wymiany spostrzeżeń życiowych. Na jego szpaltach często rzucają ludzie myśli nowe, nieznanne.

My w Centrali piszemy najróżnorodniejsze artykuły, które zawierają wskazówki do pracy praktycznej. Otóż artykuły Wasze, Koleż. i Kol. powinny być odbiciem praktycznego zastosowania artykułów teoretycznych. Bowiem w ten dopiero sposób powstanie pewna całość. Obecnie rozpoczynamy konkursy, dlatego specjalnie poruszam sprawę pisania do „Siewu“, bowiem rozumiem, jak wielkie korzyści daje ono w pracy Okręgowi.

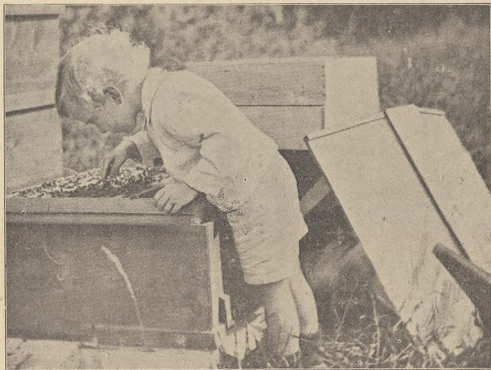
Więc do dzieła! Kto umie poprowadzić pracę — ten da sobie radę i w pisaniu, które będzie tylko uzupełnieniem pracy.

W ubiegłym roku bardzo wiele pisał Okręg Puławski. Gdyby nie bohaterskie stanowisko redaktora — pismo stałoby się (dział rolny) organem Okręgu Puławskiego. W tym roku jeszcze się widocznie nie opamiętał po ciepłej zimie. (Może myśli, że jeszcze jej nie było i konkursy zaczną się za rok!), a jego miejsce zaczyna zajmować Opoczno i trochę Piotrków.

Nie chciałbym, by dział rolny „Siewu“ w tym roku był tylko Opoczyńsko-Piotrkowskim, więc piszę do wszystkich Związkowców z pod Wilna, Nowogródka, Polesia, Wołynia, do tych z Białostockiego, Lubelskiego, Kieleckiego, Łódzkiego i Mazowsza — nadsyłajcie wiadomości o swoich pracach do „Siewu“.

Piszcie o wszystkich swoich gospodarskich, a specjalnie konkursowych wysiłkach do działu Wychowania Rolniczego.

Kaz. Jędrzejewski.



Mały pszczelarz.

Trochę o wylęgach.

C. d.

Gdy po trzech tygodniach zacząć się wykluwać kurczęta, przygotować sobie koszyczek miękko wysłany i zaraz po wyjściu z jajka w ciepłe miejsce składać.

Nie pozostawiać pod nasiadką kurcząt, gdyż piszczące niepokoją kwokę. Kura jest bardzo czułą matką, dlatego też, słysząc pisk małych, będzie się podnosiła i zaglądała do kosza przez co może zrobić krzywdę, a nawet podusić wykluwające się małe.

Nigdy nie pomagać kurczętom wy dostać się z jajka, same sobie dadzą radę a człowiek może i pokaleczyć, a częstokroć i spowodować śmierć.

Po skończonym wylęgu zmienić posłanie w koszu i już wszystkie kurczęta dać pod kurę.

Przez 24 do 40 godzin nie należy niczem kurcząt karmić. Po upływie tego czasu dać następującą karmę: 1 szklankę mleka rozbić z 1 jajkiem, gotując stale mieszać, aby się nie przypaliło. Otrzymany serek jajeczny kurczęta dobrze jedzą i świetnie im służy—należy jednak odcisnąć go z serwatki i dodać tartej bułki $\frac{1}{3}$ zawartości lub gotowanego ryżu. Konieczną domieszką do karmy dla kurcząt,

od pierwszego karmienia począwszy, będzie **siekana drobno zielenina**, tłuczona skorupka z jaj, drobno tłuczony węgiel — skorupkę jaj zastąpić może mączka kostna. (Zielenina może być: koniczyna, pokrzywa, dmuchawiec inaczej zwany młecz, lub specjalnie z p dkladaniem jaj pod nasiadkę zasiany w skrzynkach owies). Obok serka można w małych ilościach posypywać surową kaszę, którą skrzętnie zbierając—uczą się kurczęta jeść paszę ziarnistą.

Unikać jedynie jagięd surowych — natomiast dobrze dawać je gotowane na mleku. Doskonałą też będzie gotowana jęczmienna i gryczana kasza. W miarę wzrostu kurcząt dawać im różne odpadki ze stołu, otręby suche, pszenne lub z zieleniną, ziarno sruutowane. Doskonałą będzie krew bydłęca, jeśli ją dostać możemy. Dla pewności lepiej gotowaną dawać z ziemniakami, otrębami, lub zieleniną.

Wodę dawać czystą przegotowaną — lub mleko po tygodniu wodę surową. Nalewać do spodeczka i przykryć drugim mniejszym, aby brzegami mogły kurczęta pić, a w razie gdyby nóżkami wchodziły do spodka, nóżek nie zmoczać, wchodzić na wierzchni spodek.

Wilgoć szkodzi i dorosłemu drobiowi, a szczególnie małym.

Aby uniknąć zaziębienia się kurcząt obok kosza rozłożyć worek lub rogózkę, posypać

suchym piaskiem, aby mogły w nim grzebać, nie chodząc po zimnej podłodze. Z tej też racji miejsce z koszem i workiem zagrozić deskami.

Jeśli będą dni ładne, wypuszczając młode kurczęta uważać, aby nie wypuszczają na rosę i wogóle w czasie wilgotnym, słotnym. W miarę możliwości chronić je od przebywania z dorosłym, który je objada i bije

Kwoczkę nawet w czasie karmienia od małych oddzielać. *lr.*

Kurs w Sierpcu.

Jednym z naczelných etapów w naszej pracy na terenie powiatu Sierpeckiego był kurs dla przodowników zespołów konkursowych, zorganizowany w dniach 2 i 3 b. m. przez Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej. Na program kursu złożyły się tematy konkursowe, organizacyjno-oświatowe, polityki agrarnej, spółdzielcze i higieny. Ze względu na trudne warunki, dłuższego kursu nie byliśmy w stanie urządzić, przeto ten w ogólnych tylko zarysach objął całość zainteresowań młodzieży, wprawdzie nie gruntownie, ale w sposób, który pozwolił rozszerzyć pogląd na omawiane zagadnienia.

W kursie, prócz przodowników zespołów wzięli jeszcze udział kierownicy i członkowie sekcji rolnych. Ogółem przybyło na kurs ponad 500 osób z całego powiatu. Dla wszystkich przygotowany był nocleg i wyżywienie. Miało to na celu wzajemne poznanie i zbliżenie młodzieży pod jednym sztandarem organizacji.

Kurs rozpoczął się krótkim przemówieniem instruktora młodzieży. Pierwszego dnia prowadzili wykłady prelegenci z Centrali, w osobach pp. Inspektorów Szymborskiego i Jędrzejewskiego, a następnie pp. Fijałkowski—Komisarz Ziemi i Dr. weterynarii Zakrzewski—obydwaj z Sierpca. W drugim dniu trwania kursu prelekcje mieli Instruktorzy O. T. O. i K. R. — pp. Dębiński, Nowinowski i Instruktor Ok. Zw. Mł. Wiejskiej Mikita.

Kurs zakończył się przemówieniem instruktora młodzieży, który podkreślał doniosłość kursu i potrzebę oświaty na wsi.

P. Mikita.



Zjazd O.Z.M.W. w Płocku.

Dnia 11 maja 1930 r. odbędzie się Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Płockiego, który odbędzie się w sali

gimnastycznej Szkoły powszechnej im. St. Jachowicza w Alejach w Płocku, Zjazd poprzedzi nabożeństwo o g. 9 rano na Stanisławówce. Otwarcie Zjazdu nastąpi o godz. 10. Porządek Obrad ogłoszony będzie na Zjeździe.

Instruktor
Okr. Zw. Mł. W.

Zjazd w Łęczycy.

W niedzielę dnia 4 maja b. r. o g. 12 odbędzie się walny zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Łęczyckiego w sali O. T. O. i K. R. przy Al. 3 maja 9.

Każde Koło winno wysłać 1 delegata na 15 członków, który będzie miał prawo głosu decydującego, a niezależnie od delegatów winni przyjechać na Zjazd wszyscy koledzy i koleżanki, którzy będą mieli możliwość.

Adres W. Z. M. W. w Łodzi.

Zawiadamy wszystkie Kola Młodzieży Wiejskiej woj. Łódzkiego i zainteresowane osoby, że biuro W.Z.M.W. w Łodzi zostało przeniesione z ul. Piotrowskiej na ul. Narutowicza 38.

W dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wolęzynie. (Woj. Brześć n. Bugiem).

W dniu 19 marca b. r. nasze Koło obchodziło uroczystości święto imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

O godzinie 9 rano Koło zebrało się w liczbie 50 członków w Domu Ludowym, skąd wraz z działwą szkolną i Strażą Ogniową wyruszyliśmy do kościoła. Po wysłuchaniu mszy świętej w kościele udaliśmy się do cerkwi prawosławnej, gdzie ksiądz proboszcz w gorących słowach przemówił o Marszałku Piłsudskim.

O godzinie 12 w pięknie udekorowanej sali Domu Ludowego Koło odegrało dla działwy szkolnej sztukę p. t. „Wenecjusz”. Po przedstawieniu odbył się wspólny obiad Kół Młodzieży. Wieczorem o godzinie 7-mej Koło odegrało ponownie „Wenecjusz” i „Ulicznik Warszawski”, na którym było publiczności przeszło 150 osób. Ze wszystkich aktorów najlepiej się wyróżniła kol. Jasia, którą publiczność była wprost zachwycona. Po skończonym przedstawieniu kol. Rymkiewicz, prezes Kola, wygłosił referat o Marszałku Piłsudskim i o ideologii Związku Młodzieży Wiejskiej.

Koło nasze powstało przy końcu 1928 roku i pomimo przeszkód, jakieśmy mieli z różnych stron, liczy 76 członków. Odegraliśmy już 9 przedstawień, urządziliśmy 4 wieczornice,

6 zabaw tanecznych, na odczyty i pogadanki zbieramy się dwa razy w tygodniu. Na zakończenie karnawału piewszy raz graliśmy w Domu Ludowym, który został zbudowany staraniem pana wójta Melchera i pana Rymkiewicza sekretarza gminy tutejszej, a prezesa naszego Koła. Staraniem Sejmiku Powiatowego i Urzędu Gminnego dostaliśmy 4-ro lampowe radio z dopłatą 150 zł. Mamy własną biblijoteczkę, liczącą 200 tomów, kursy wieczorowe szychy i haftu (uczęszczających 27 koleżanek pod przewodnictwem koleżanki Heleny Sydryk która nie szczędzi swego czasu, a poświęca się dla młodzieży 12 godzin tygodniowo). Również możemy się poszczycić Sekcją Teatralną, prowadzoną przez kol. Tempfińskiego.

Koło podzielone jest na pięć sekcji: 1. sekcja oświatowo-kulturalna, teatralna, rolna, P.W. i W. F. i społeczna. Teraz organizujemy orkiestrę smyczkową i chór.

Za tak pomyślny rozwój naszego Koła składamy koleźce Rymkiewiczowi jako prezesowi naszego Koła, którzy niezmiernie pracuje dla dobra naszego i Jego współpracownikom kolegom: Kasperskiemu, Grabowskiemu, Gordzijenko i Korzeniowskiemu staro polskie „BÓG ZA PŁAĆ”. *Cześć „Rybka”!*

W jasną przyszłość!

(Z Koła w Ręcznie, pow. piotrkowski).

Bardzo stara mazurska wieś Ręczno położona jest w malowniczej dolinie między górami: „Bąkową-Górami” i „Czartorją”. Ze wschodniej strony mamy rzekę cichą jak kapłankę, „Pilicę”, która jest jednocześnie granicą między województwami Łódzkim i Kieleckim. Zachodnią stroną Ręczna to równiny pól, ciągnące się, hen, ku granicy państwa Niemieckiego. Po odzyskaniu niepodległości wioska nasza nie pozostała w tyle za innymi, a też poczęła się dźwigać do uspienia i brać szczerze do pracy społecznej. W chwili obecnej to może i wyprzedziła już inne pod tym względem, bo w Ręcznie mamy sześć organizacji społecznych, wprawdzie b. młodych, ale działających nie z mniejszą werwą, niż te które istnieją od paru lat.

Koło nasze, zorganizowane w m-cu marcu 1929 r., ma po roku istnienia świetne plony pracy. Przez czas ten zorganizowaliśmy przy Kole bibliotekę, sekcję aktorską, oświatową, chór i wychowania-rolniczego. Nawet w tym roku niektórzy członkowie przystąpili do konkursu tuczu bekowego. Sekcje wymienione pracują świetnie, a to dzięki dzielnej i energicznej Przewodniczącej naszego Koła p. A. Zimmerowej.

Sekcja chóru, która dotychczas wykazała może najmniej pracy, zostanie wkrótce uruchomiona. Dział ten na walnym zebraniu

Koła, odbytem w dniu 19 stycznia b. r. został powierzony p. L. Neutwichównie, miejscowej nauczycielce, która na tymże zebraniu została wybrana na Vice-Przewodniczącą Koła.

Zebrań walne odbywają się u nas co miesiąc w miejscowej szkole lub Domu Ludowym. Zebrania Zarządu odbywają się w miarę potrzeby. Odpisy protokołów czy to z zebrania walnego czy Zarządu przesyłamy do wiedzomości O.Z.M.W. w Piotrkowie.

Dodać muszę, że Koło nasze dochody poza składkami członkowskimi czerpie poważnie z przedstawień i zabaw. W ubiegłym roku mieliśmy dochodu około 500 zł. Majątek Koła w chwili obecnej przynosi sumę zł. 300. Mamy nadzieję, że Koło nasze dzięki Przewodniczącej p. A. Zimmerowej, — która poza swymi zajęciami w szkole poświęca się miejscowym organizacjom, krzewiąc w nich oświatę, — dojdzie wkrótce do najpotężniejszej organizacji Młodzieży Wiejskiej w powiecie Piotrkowskim.

Feliks Dziewierski

Co robimy w Chylicach.

Nie wiem czy i w innych Kołach Mł. W. rozwojowi pracy sprzyja pora zimowa, ale u nas latem robota idzie ospale, może dlatego, że członkowie Koła są w lecie zapracowani.

W tym okresie zimowym mieliśmy kilka zebrań, a pracę wytyczyliśmy w kierunku organizacji przedstawień amatorskich, których było 3 (trzy). Pracę tę prowadzi niestrudzenie kol. Roslan. Całkowity dochód postanowiono przeznaczyć na rozbudowę szkoły, pragnąc aby nasze młodsze rodzeństwo jaknajprędzej przestało uczyć się w salach ciasnych, dusznych, ciemnych i wilgotnych.

Dzięki energii i wytrwałości kol. Z. Szewczyka bardzo dobrze rozwija się wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe.

W dniu 19 marca wspólnie siłami zorganizowaliśmy obchód ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Do udekorowanej sali szkolnej przybyło około 100 osób. Na program złożyły się deklamacje, śpiewy chóralne pod kierunkiem kol. Z. Szewczyka oraz przemówienia kol. Szewczyka, kol. Rosłana, p. Jaroszkiewicza i kierownika szkoły. Z. Szymańskiego, który za podstawę swego przemówienia wzięł słowa Marszałka Piłsudskiego:

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi”.

I wezwał wszystkich do pracy, zaznaczając, że nie bogactwo daje sławę, a nie zaginię pamięć o tych ludziach, którzy pracowali i poświęcili się dla dobra ludzkości.

Sekretarz Koła Mł. W. w Chylicach
St. Szymańska.



WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

Komunikat Komendy Głównej W. F. i P. W. Federacji Z. M. W.

Celem dania możności wszystkim członkom Federacji zorientowania się w organizacji W. F. i P. W. poniżej podajemy wykaz Komend Okręgowych W. F. i P. W. Federacji.

Okręg Nr. 1 — Warszawa, Tamka Nr. 1 tel. 236-40, komendant Sokołowski.

Okręg Nr. 2 — Lublin, Krakowskie Przedmieście Nr. 70 m. 3 kmtd. Ciszek Józef.

Okręg Nr. 3 — Białystok, Warszawska Nr. 9, komendant Ludertowicz Maksymiljan.

Okręg Nr. 4 — Łódź, Nowomarysińska Nr. 1, komendant Matuszewski Zygmunt.

Okręg Nr. 5 — Kraków, pl. Szczepański Nr. 8, komendant Wilk Tadeusz.

Okręg Nr. 6 — Lwów, Trzeciego Maja Nr. 2 III p. kmtd. Dzendziel Tadeusz.

Okręg Nr. 7 — Poznań, Skarbowa Nr. 17, III p. kmtd. Bartecki Jan.

Okręg Nr. 8 — Toruń, ul. Bielańska Nr. 63 III p. kmtd. por. Majejzyna Piotr.

Okręg Nr. 9 — Brześć n/B, tymczasowo z powodu braku komendanta zwracać się należy bezpośrednio do Komendy Głównej.

Okręg Nr. 10 — Kielce, ul. Sienkiewicza Nr. 20 kmtd. Pietrzyk Stefan, oraz Podokręg Śląski — Mikołów, ul. Dworcowa Nr. 11, kmtd. Kobylański Teofil.

We wszystkich sprawach W. F. i P. W. należy się zwracać do wymienionych wyżej Komend Okręgowych. Komenda Główna nie będzie załatwiać spraw, skierowanych bezpośrednio z pominięciem powyższej drogi służbowej.

Wz. Komendant Główny:

A. Miłobecki.

por. rez.

Mianowania w Komendzie Okręgu Lubelskiego W. F. i P. W. (D. O. K. Nr. 2).

Mianowani zostali przez Komendę Gł. Fed. W. F. i P. W.:

- 1) Referentem organiz. person.—Kukuryka Władysław, pchr. rezerwy;
- 2) Referentem W. F. i P. W. — Szyprowski Maksymiljan, por. rezerwy;

3) Referentem techn. budż.—Sołta Władysław stud. Uniw. Lubelskiego;

Komendantami Powiatowymi:

- 1) pow. Lubelskiego — p. Muszyński Władysław—pchr. rezerwy;
- 2) pow. Lubartowskiego — p. Rudko Bolesław—pchr. rezerwy;
- 3) pow. Chełmskiego—p. Iracki Piotr;
- 4) pow. Hrubieszowskiego — p. Stachurski Jan;
- 5) pow. Janowa-Lubelskiego — p. Urbański Jerzy;

W Komendzie Okręgu Kraków (D.O.K. Nr. V).

- 1) pow. Krakowskiego—p. inż. Rosiewicz ppor. rezerwy;
- 2) pow. Dąbrowskiego Tarnowa—p. prof. Franciszek Dojek;

W Komendzie Okręgu Warszawa (D.O.K. Nr. I).

- 1) Komendantem Pow. Płockiego — Stanisław Bartnik;
- 2) Komendantem Pow. Sierpe — Piotr Mikita, pluton. pchr.;
- 3) Komendantem Pow. Gostyńskiego — kol. Stanisław Galbus.

(—) *A. Miłobecki.*
por. rez.

Narodowy bieg naprzetałaj.

Narodowy bieg naprzetałaj, organizowany przez Polski Związek Lekkoatletyczny odbędzie się w dniu 3 maja w Warszawie. Trasa biegu wynosi około 8-miu kilometrów.

Bieg odbędzie się przy poparciu Państw, Urz. Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk., Związku Młodzieży Wiejskiej, Straży Pożarnych, T-wa Gimin. „Sokół”, Związku Strzeleckiego, Komendy Gł. Pol. Państw.

Do biegu stanąć mogą amatorzy niestowarzyszeni i stowarzyszeni w Polsk. Zw. Lekkoatl. w wieku powyżej 19-tu lat.

Zgłoszenia będą przyjmowane do dnia 2 maja b. r. w sekretarjacie P. Z. L. A. w Warszawie, ul. Wiejska 11 m. 16. Winny one za-

wierać: 1) imię i nazwisko zawodnika, 2) dokładny adres, 3) wiek, 4) zawód, 5) przynależność klubową względnie organizacyjną, 6) grupę zawodniczą, w której ma być zawodnik klasyfikowany, 7) zapotrzebowanie na kwaterę wspólną.

Wpisowe wynosi 50 gr. od zawodnika, (może być załączone w znaczkach pocztowych).

Zawodnicy, będący członkami klubu lub organizacji winni przedstawić zaświadczenie lekarskie. Zawodnicy niestowarzyszeni będą badani przed biegiem.

Wszyscy zawodnicy, którzy bieg ukończą, zostaną sklasyfikowani indywidualnie i zespołowo, według grup zawodniczych. Zwycięzca biegu zdobywa puchar przechodni Redakcji tygodnika „Stadion”. 10% pierwszych zawodników z ogólnej liczby startujących otrzyma srebrne żetony pamiątkowe, wszyscy inni zawodnicy, którzy bieg ukończą—żetony brązowe.

Zespołowe nagrody przechodnie ofiarował Związek Polskich Związków Sportowych dla zrzeszenia, którego największa ilość zawodników bieg ukończy i Komenda Gł. Zw. Strzeleckiego dla zrzeszenia, którego najwięcej zawodników znajdzie się w pierwszej 20-stce.

Dalsze szczegóły podamy w następnym numerze „Siewu”.



Z konferencji londyńskiej.

Przybycie Briand'a (ministra spraw zagranicznych Francji) ożywiło nieco atmosferę obrad konferencji rozbrojeniowej w Londynie. Jak słychać Briand poczynił ze strony Francji pewne ustępstwa w dziedzinie budowy okrętów, co prawdopodobnie wpłynie na osiągnięcie choć cokolwiek dodatnich wyników trwających już kilka miesięcy obrad.

Rządy centrowo-prawicowe w Niemczech.

Rząd Brueninga w Niemczech, opierający się o ugrupowania centrowe parlamentu w rzeczywistości zmuszony jest słuchać głosu prawicy, bowiem w razie braku poparcia z jej strony znajdzie się on w parlamencie w mniejszości. Wywiera to ogromny wpływ na między innymi politykę gospodarczą rządu, co odbija się niekorzystnie na stosunkach handlowych z Polską.

W ostatnich czasach zawarto traktat handlowy polsko-niemiecki. Jednak w parze z tym podniesiono obecnie w Niemczech cło wwozowe głównie na produkty rolne. Prawdopodobnie i Rząd nasz będzie musiał zrewidować stawki celne za wwożone do Polski produkty przemysłowe.

Awanturnicze plany min. Schielego.

Minister niemiecki, Schiele opracował program działalności gospodarczej, którego istotną cechą jest chęć zamknięcia granic niemieckich dla wwozu towarów obcych, natomiast dążenie do wywozu swoich towarów. Zrozumiała jest rzeczą, że jeśli Niemcy plan ten zaczną wprowadzać w życie — wszystkie inne państwa będą zmuszone przeciąć do swoich ziem dostęp dla towarów niemieckich.

Ulitz uniewinniony.

Przed rokiem pisaliśmy w „Siewie” o wyroku, jaki zapadł na Ulitza, działacza Volksbundu (niem. zw. lud.) za ułatwianie młodym Niemcom unikania służby w polskim wojsku. Wtedy sąd I instancji skazał go na 5 miesięcy więzienia, odraczając zarazem wykonanie kary na zasadzie amnestji na dwa lata.

Obecnie odbyła się rozprawa w II instancji w Katowicach. Sąd Apelacyjny po rozważeniu sprawy uznał brak podstaw do uznania Ulitza za winnego i dlatego uniewinnił go.

Delegaci polscy na kongres komunistyczny chłopski.

Od szeregu tygodni bardzo głośno był reklamowany w prasie komunistycznej chłopskiej w Polsce kongres chłopski w Berlinie. Na kongres ten udało się z Polski 8 delegatów w drodze legalnej i 8 przekradło się przez granicę bez wizy konsularnej. Zostali oni w Niemczech aresztowani, zapłacili karę po 200 mk. niem. (400 zł.) za nielegalne przekroczenie granicy i powrócili do Polski.

Zostali oni zasądzeni przez sąd polski każdy na 1 miesiąc aresztu i po 300 zł. kary za złamanie przepisów o ruchu granicznym.

Traktat handlowy angielsko-sockiecki.

Minister spraw zagranicznych Anglii Henderson i ambasador sockiecki w Londynie Sokolnikow uzgodnili wszystkie zasadnicze kwestje, dotyczące tymczasowego układu handlowego między obydwojma państwami. Układ ten w przyszłości ma być zamieniony na traktat.

Ku zjednoczeniu stronnictw ludowych.

W dniu 15 b. m. odbyły się zebrania klubów „Piasta“, Stronnictwa Chłopskiego i „Wyzwolenia“, na których postanowiono uzgodnić działalność tych trzech ugrupowań ludowych w Sejmie i w kraju, w celu obrony praw gospodarczych i politycznych wsi.

Należy przypuszczać, że w ten sposób stworzono podstawy pod utworzenie wspólnego bloku wyborczego dla trzech stronnictw ludowych, przy najbliższych wyborach do Sejmu.

Porozumienie to, jeśli się okaże trwałe, stanie się wydarzeniem niezwykle ważnym dla życia wsi.



ZEGARKI Z AMERYKAŃSKIEGO now. ZŁOTA „AMER. d.or“

nierzem się nie różni od prawdziwego złota 14 kar. Tylko za zł. 8.75. UWAGA: Zegarki nasze nie mają wspólnego z zegarkami innych reklam. Wysyłamy poezją za zaliczeniem elegancki zegarek. Chód dzweczący, na kamienkach. Wyregulowany do minuty z gwarancją za dobry chód na 8 lat. 2 sz. 17 zł., 4 sz. 32.50, 6 sz. 47.50. Lepszego gatunku 11.50, 15, 18, 21, 25, 35 zł. Na rękę z paskiem niklowe 14, 17, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 57 zł.—Kryty

ANKIER z trzema kopertami ameryk. zł. 16,75, 19, 22, 26, 30, 35, ręczne z paskiem lepszego gatunku 20, 25, 37, 45, 55, 65. — Budziki stolowe 15, 17, 20, lepszego gatunku 25, 30 i 40 zł. Łańcuszki z nowego złota po 2.15, 3, 3.75, 4.85 i 6 zł. Zegarki REKLAMOWE kieszonekowe marki „Chronometr“: NIKLOWE po cenie 5.87, 2 sz. 11.80, 3 sz. 17.20, 5 sz. zł. 28.50, 7 sz. 39.00, 10 sz. 55.85. — Za kosztą przesyłki i opakowania płaci kupujący.

**FABRYCZNY SKŁAD GENEWSKICH ZEGARKÓW
JÓZEF JAKUBOWICZ, Warszawa, Sienna 27. Oddz. 33.**
Firma egzystuje od roku 1900. Nagrodzona wieloma złotymi medalami i krzyżami. Mnóstwo listów dziękczynnych. Z powodu braku miejsca zamieszczamy niektóre.

Sz. P. J. Józef Jakubowicz.
Niniejszem zamawiam zegarek z amer. złota. Jest to już TRZECI zegarek. Z poprzednich jestem BARDZO ZADOWOLONY. Teodor Bławat, kierownik szkoły KLONIA.

Dobry zegarek kupisz tylko w znanej we wszystkich dzielnicach kraju firmie J. Jakubowicz, Warszawa.

WYCIĄC ZACHOWAĆ! REKOMENDWAĆ!

WOŁYŃSKI ZWIĄZEK MŁODZ. WIEJSKIEJ w Łucku, ul. Mickiewicza 1.

wydaje stale swój organ dwutygodnik społeczno-osiwiatowy i rolniczy „Młodą Wieś“.

„Młoda Wieś“ jest serdecznym przyjacielem i przewodnikiem młodzieży polskiej i ukraińskiej, zorganizowanej w Kola Młodzieży Wiejskiej.

„Młoda Wieś“ pomieszcza artykuły polskie i ukraińskie o pracach kulturalno-osiwiatowych i społeczno-rolniczych na wsi.

„Młoda Wieś“ podaje wiadomości o dzieje się na wsi Wołyńskiej i w całem Państwie; zamieszcza opis jak młodzież i starsi pracują gromadnie nad rozwojem kultury i dobrobytu wsi.

„Młoda Wieś“ nie rozdziela lecz łączy i wychowuje młodzież polską i ukraińską w tym duchu, aby w zgodzie i solidarności pracowała dla lepszego JUTRA wsi wołyńskiej na pożytek całego Państwa.

„Młoda Wieś“ dlatego winna się znaleźć w rękach szerokich zastępów młodzieży, w każdym Urzędzie Gminnym, w każdej szkole wiejskiej, w każdej organizacji społecznej na wsi.

Adres Redakcji „Młodej Wsi“

R ó w n e, ul. Sienkiewicza 23.

Prenumerata wynosi: za cały rok 6 zł. za półr. 3 zł.

Konto P. K. O. 80935.

OKAZOWE NUMERY WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.

Prenumerujcie i czytajcie „Młodą Wieś“!

Redakcja „Młodej Wsi“.

CZY WIESZ GDZIE KUPIĆ

wyborowe nasiona warzywne, kwiatowe, paszewne i rolne, drzewka i krzewy owocowe i ozdobne, narzędzia ogrodnicze, środki chemiczne do walki ze szkodnikami roślin?

Zwróć się do najstarszych naszych
ZAKŁADÓW OGRODNICZYCH

C. ULRICH

założonych w 1805 r. w Warszawie.

Centrala—ul. Ceglana 11.

Cenniki na żądanie.

TRĘŚĆ NUMERU: — Wielkanoc, przez Z. Kańską.—Płynie pieśń.— Organizacja pracy, przez J. Marszałka. — Walcmy z biernością, przez J. Dulniakównę.—Jak p. Waleron chce „łączyć“ młodzież, przez Fr. Białasa.—Zwykła prawda, przez M. Kubickiego.—O uśmiechu—przewodniku dobrym.—Dlaczego ludzie, którzy idą ze wsi.— przez H. Karczmarczykównę.—Kto powinien jechać do Parany, przez Jur'a.—Oświata i kultura.—Wychowanie Rolnicze.—Z Kół i Związków.—Wychowanie fizyczne i sport.—Z Polski i świata.—Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/3 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł.: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: J. Sawicki.

Wydawca: Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa. Tamka 37. Tel. 336-73.